



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

ŻYCIE WARSZAWY

ul. Wolska 45
01-201 Warszawa

120 24-05-2000

PREMIERA W TEATRZE WSPÓŁCZESNYM

Bezbarwni barbarzyńcy

Z „Barbarzyńcami” — spektaklem Agnieszki Glińskiej, którego premiera kilka dni temu miała miejsce w Teatrze Współczesnym, sprawa nie jest łatwa. Całość niczym zardzewiały rower — rusza opornie, skrzypi nieznośnie, by ostatecznie osiągnąć całkiem niezłe tempo.

Połowa jego części nadaje się do wymiany, inne działają świetnie. Jak ową maszynierę ocenić? Na złom wyrzucić szkoda, ale Tour de France się na tym welocypedzie nie wygra.

Cieżko powiedzieć jaka jest stylistyka „Barbarzyńców”. Aktorstwo jest tutaj stricte realistyczne, kostiumy z epoki, także rekwizyty i meble. Niby po bożemu. Tyle, że głównym elementem scenografii jest, nie wiedzieć czemu, przedziwnie wykrzywiona, równia pochyła, rodem z teatru Jerzego Grzegorzewskiego. Mamy więc dysonans. Aktorzy grają jak na teatr obyczajowy przystało, podczas gdy przestrzeń sceny sugeruje jakieś, z przeproszeniem, postmodernistyczne wydziwianie. Scenografka Magdalena Maciejewska swoje, a reżyser Glińska swoje. Kompromis nie wyszedł i mamy pierwsze pęknięcie.

Nie koniec na tym. Kolejny dysonans, znacznie poważniejszy, pojawia się w zespole aktorskim. Tylko niektóre z występujących w dramacie osób to postacie z krwi i kości.

Obok wielu świetnych ról mamy sporo zupełnie bezbarwnych postaci. I trudno orzec czyja to wina: aktorów, czy reżysera? Instrument niestrojny, czy się muzyk myli? Efektem tego jest szereg dysproporcji. I tak przykładowo: Jerkun Pietrowicz (Andrzej Chyra) — centralna osoba całego dramatu prawie zupełnie na scenie nie istnieje, podczas gdy jego partnerki: Anna Fiodrowna (Monika Kwiatkowska) i Nadieżda (Dominika Ostalowska) są na wskroś prawdziwe. Zwłaszcza Ostalowskiej udało się doskonale przedstawić postać prowincjonalnej flamy, do niej też należy, najbardziej z całego przedstawienia udana scena fi-

nałowa. Bardzo dobre role Janusza R. Nowickiego (Wasilij Iwanowicz), Mai Komorowskiej (Tatiana Nikołajewna) i Damiana Damięckiego (mąż Duńkiny). Są też dwa świetne debiuty: Piotra Nowaka (Grisza) i Sylwii Gliwy (Katia).

A reszta? Pełno ich a jakby nikogo nie było. Co i rusz ktoś z wyżej wymienionych nie ma do kogo grać. Rozłazący się dialog ratują, od czasu do czasu, niezłe solówki, ale żadne chóralne unisono się tu nie pojawia.

Trudno podsumować „Barbarzyńców”. Kilka świetnych ról, kilka bardzo dobrych scen, całość raczej nijaka. Zupełnie jakby Glińska nie miała pomysłu na ten dramat i sama się w nim zgubiła. I nie chodzi tu o żadne efekciarstwo, żadne łopatologiczne półprawdy, ale brak spójności, jednolitej koncepcji przedstawienia. I tak zamiast rosyjskiej melancholii mamy „Złotopolskich” na smutno.

JAKUB JANISZEWSKI

Teatr Współczesny,
Maksym Gorki „Barbarzyńcy”,
reż. A. Glińska.